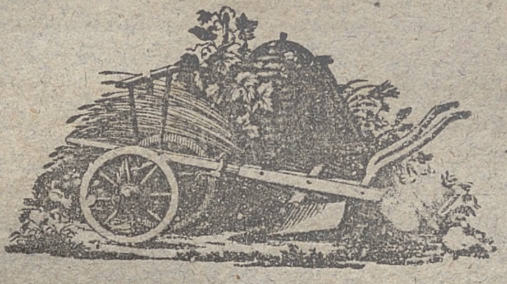
Rok IVty. Nr. 13.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *W Niedzielę trzecią postu*, dnia 22. Marca 1840.

Religia.

Męka Pana naszego, Iezusa Chrystusa.

(Ciąg dalszy.)

Piotr i Ian szli z dala za Iezusem, aż do przysionku domu Arcykapłana. Ian znany był Arcykapłanowi i wszedł do przysionku, lecz Piotr pozostał u drzwi na dworze. Ale Ian prosił odźwierney, aby Piotrowi weyść pozwoliła, i Piotr wpuszczony był także na przysionek. Noc była zimna. Słudzy i straż kapłanów uzbierali drzewek i w przysionku ogień wzniecili, aby się zagrzać. Piotr także zimnem przeięty, przyłączył się do straży i czekał, co się stanie z Iezusem. Wtedy zbliżyła się do ognia służebnica Arcykapłana, która wrót strzegła, i widząc Piotra zawołała: I ten był z Iezusem. A przypatruiąc mu się bliżéy przy blasku ognia, dodała: tak iest! ty byłeś także uczniem Iezusa Nazareńskiego. Piotr odpowiedział: Niewiasto! nie znam go, i nie rozumiem, co mówisz. To rzekłszy, wstał i ukrył się na stronie. Atoli właśnie pierwszy raz kur zapiał, a Piotr na to nie zważał. Piotr kochaiąc Iezusa i niespokoyny, co się z nim stanie, wrócił znowu do przysionku. Wtedy dostrzegła go znowu inna służebnica, i rzekła do stoiących w około: Oto i ten był z Nazareńskim Iezusem. Tak iest, dodał ieden służący, i ty do nich należysz. Piotr po drugi raz się zaparł. O niczém, rzekł, nie wiem, i nie znam tego człowieka. Wnet potém, w chwili, gdy się dowiedziano, że Iezus skazany iest na śmierć, i gdy wszyscy złorzeczyli iemu i iego uczniom, ieden służący wskazuiąc na Piotra, zawołał: Zaprawdę, i ten iest iego stronnikiem! Piotr więcéy ieszcze niż wprzódy przestraszony, rzekł: Człowieku! nie wiem co mówisz? Inni służący otoczyli go i rzekli: tak iest, i ty do nich należysz, i tyś iest Galileyczyk; mowa cię nawet wydaie. Ale Piotr znowu się wypierał. Wtedy przybył także krewny Malchusa, któremu Piotr ucho był uciął, i który należał do straży Arcykapłana; żywo do niego przystąpił i wołał: Iako, czyż niewidziałem cię z nim w ogrodzie? Piotr nieszczęśliwy stracił zupełnie odwagę i zaczął przysięgać się i wyklinać. Nie, mówił, wcale nie znam człowieka, o którym mówisz. I właśnie za trzeciém wyparciem się Piotra, drugi raz kur zapiał. W tym właśnie czasie Iezus odwrócił się ku niemu, z boleśnym patrząc się nań wyrzutem. Piotr wspomniał sobie słowa Zbawiciela: „Nim kur dwa razy zapieie, wyprzesz mię się potrzykroć.“ Zatem wyszedł na podwórze i gorzko płakał. Iakież upokorzenie, że Piotr, maiący być opoką kościoła, ten który sam z uczniów

oświadczył, iż umrze za Chrystusa, teraz przed służącymi nawet się go zapiera. Atoli, nie potępiaymy cnotliwych z chwilowéy słabości, bo ci silnieysi mogą z niéy powstać. Piotr był istotnie opoką Kościoła, pierwszym wyznawcą i męczennikiem wiary prawdziwéy. Wiedział to Chrystus, i chciał dać ten przykład, aby o ludziach upadaiących nie rozpaczać, i żeby naymocnieysi nawet czuli do siebie, że do upadku są zdolni. Iluż dotąd wypieraią się czysto Chrystusa, dla nierównie lżeyszych powodów! Nie iedni boią się go wyznawać, aby w oczach tak zwanych światowych ludzi, śmiesznymi nie byli; ileż panien dla tego, aby się ludziom podobać, często z boleścią w sercu uśmiechaią się niewczesnym żartom lekkomyślnych! Wielu nawet nie śmie w oczach niewiernych wyznawać iawnie Zbawiciela, bo nie maią wzniosłéy odwagi, bez któréy żadna nie utrzyma się cnota. Ale częściéy wypieramy się Iezusa czynami. Ktokolwiek zowie się Chrześcianinem, nie pełniąc woli Chrystusa, iawnie mówić się daie: „Nie znam go wcale.“ Atoli pomniymy z Piotrem, że nigdy tak się od Chrystusa oddalić nie można, iżbyśmy nie mogli za iego łaską pełni odwagi, miłości i zasług do niego wrócić. Iezus skrępowany, iak złoczyńca, stawiony był przed Annaszem. Annasz wypytywał go o uczniów i iego naukę. Iezus odpowiedział: Czegoż mię pytasz? Pytay tych, co mnie słuchali. Kiedy tak mówił, ieden z żołnierzy dał mu policzek. Iezus patrząc nań łagodnie, rzekł: Okaż, ieślim źle mówił, a ieśli mówiłem dobrze, za co mię biiesz? Annasz odesłał Iezusa do Kaifasza Arcykapłana, gdzie cała rada starszych iuż się zgromadziła, i zbierano świadków przeciw Iezusowi, aby za pieniądze fałszywie nań świadczyli. Przychodzili iedni po drugich, świadcząc przeciw Iezusowi, i wiele mówili potwarzy, ale ich zeznania nie zgadzały się z sobą; niemogli przeto dowieść mu winy. Iezus słuchał wszystkiego i milczał. Arcykapłan powstał, a zwracaiąc się ku Iezusowi, rzekł: Cóż na to odpowiesz? Ale Iezus stał nieporuszony. Wtedy Arcykapłan przemówił tonem głośnieyszym i uroczystym: Zaklinam cię w imię Boga żywego, powiedz, czy iesteś Mesyasz, Syn Boży? Iezus odpowiedział: Iestem nim. Arcykapłan rozdarł natychmiast swe szaty i zawołał: On bluźni! Cóż wam się zdaie? Wszyscy odezwali się: Winien iest śmierci! Tak grzesznicy, świętość samę na śmierć skazali. Nazaiutrz równo ze dniem wszyscy starsi z ludu, książęta, kapłani i doktorzy prawa, zebrali się na prędce, aby Iezusa na śmierć wydali. Kazali go stawić przed sobą i powtórzyli wczoraysze pytanie: Mów czy iesteś Chrystus? Iezus rzekł: Ieśli wam powiem, nie uwierzycie mi; a ieśli was zapytam, abym was pytaniami naprowadził ku prawdzie, wy mi nieodpowiecie i nieuwolnicie mię. Atoli odtąd Syn Boży zasiędzie na prawicy Oyca Wszechmocnego.

Wtedy zawołali wszyscy: Więc iesteś Syn Boży? Iezus odpowiedział: Iako mówicie, iestem nim. Wszyscy okrzyknęli: Na co więcéy szukać świadectwa? Teraz słyszeliśmy sami z ust iego. Powstawszy więc co do iednego, kazali związać Iezusa i prowadzić do ratusza, dla oddania go staroście Poncyuszowi Piłatowi. Prawo zabraniało Żydom w czasie Paschy wstępować na ratusz. Kto to prawo przekroczył, nie godzien był pożywać Baranka Wielkanocnego. Nie wolno było także w te dni nikogo oskarżać, ale obłudni umieli oszukać to prawo. Nie weszli na ratusz ale prosili Piłata, by do nich wyszedł. Tak czyni dotąd wielu obłudnych, którzy

pozornie zachowuią formy prawa, a ducha onego sromotnie gwałcą. Przed ratuszem, gdzie zwykle odbywano sądy, był plac obszerny, a na nim wysoka stolica sądowa, do któréy prowadziły wschody. To wspaniałe mieysce wyłożone było marmurem i zwało się Gabbata. Tam Żydzi zatrzymali się z Iezusem, czekaiąc na Piłata. Piłat wyszedł zdziwiony, że radę naystarszych tak rano widział zgromadzoną przed swoiém mieszkaniem. O co, rzekł, oskarzacie tego człowieka? Pragnęli oni, ażeby Piłat potwierdził tylko ich wyrok i natychmiast kazał stracić Iezusa, i dla tego odpowiedzieli: Gdyby ten nie był złoczyńcą, tobyśmy go nie oddawali tobie. Piłat nie chciał być prostym wykonawcą ich wyroków, i rzekł: Weźcie go wy i osądźcie według praw waszych. Ale oni rzekli: Nam się nie godzi nikogo zabiiać. A widząc, iż rzecz nie tak się prędko skończy, iak sobie życzyli, udali się do zwykłéy sobie chytrości. Umieli oni w każdém zdarzeniu stósować się do osób, z któremi co czynili. Zataili powody swoie potępienia Iezusa, ale obwinili go o rzeczy, które w oczach starosty rzymskiego nie mogły zostać bez kary, i rzekli: człowiek ten znieważa Kościół, odmawia ludzi od składania podatków cezarowi i mieni się Chrystusem, królem Izraela. Wtedy Piłat odwróciwszy się do Iezusa, zapytał: Czy ty iesteś Król żydowski? Iezus odpowiedział: tak, iestem nim! Co do zaskarżeń, uczynionych przez Arcykapłanów i starszych ludu, nic nie odpowiedział. Wtedy rzekł Piłat: Czy nie słyszysz, co mówią przeciw tobie, i nic nie odpowiadasz? Iezus stał spokoyny i milczący tak, że Piłat się zdziwił. Piłat wnet poznał, iż tylko przez zazdrość kapłani oddali w ręce iego Iezusa. Wrócił więc do ratusza, daiąc znak Iezusowi, aby szedł za nim, iżby mógł się sam na sam tłumaczyć. Skoro Iezus stanął przed sądem Piłata, tenże powtórzył mu łagodnie pierwsze pytanie. Czy iesteś w istocie królem żydowskim? Iezus odpowiedział: czy mówisz to sam z siebie, czy tylko że ci tak inni o mnie powiedzieli? Czy mówisz według rozumienia Rzymian o królestwie tylko doczesnem, czyli według Izraelitów, o królestwie wyższem? Piłat rzekł: Alboż ia Żyd? abym znał obietnice wam dane i wasze nadzieie? Naród twóy i naywyżsi kapłani, oddali ciebie, cóżeś uczynił? Iezus odpowiedział: Królestwo moie nie iest z tego świata; gdyby z tego świata było, miałbym sługi moie, którzyby mię bronili, abym nie wpadł w ręce Żydów. Ale moie królestwo nie iest ztąd. I rzekł mu Piłat: Więc iesteś królem? Iezus odpowiedział: Ty mówisz, żem ia iest królem. Iam się na to narodził i na to przyszedłem na świat, abym świadectwo dał prawdzie. Ktokolwiek trzyma się prawdy, ten słucha głosu moiego, tak iak poddani słuchaią rozkazów władzcy swoiego. Piłat niechętny, iż podobną sprawę przed niego wytoczono, Ach! cóż to iest prawda? Nie widzę tu powodu do wyroków sądowych. Po czem wyszedł znowu i rzekł do kapłanów: Ia żadnéy winy w tym człowieku nie widzę. W obu tych badaniach przed Piłatem i Arcykapłanem, uczy nas Iezus wielkiéy sztuki milczenia i mówienia w czasie właściwym. Gdy władza duchowna, albo świecka żąda, gdy dla chwały Boga lub dobra ludzi trzeba świadectwo dać prawdzie, wtenczas iest obowiązkiem śmiało przemawiać. Ieżeli przeciwnie, wystawieni iesteśmy na ślepą gwałtowność ludzi namiętnych i surowych, wtedy słowa nasze podwoią tylko ich uniesienia, wtedy iest obowiązkiem być cierpliwym i milczeć. Iest to sposób równie rozumny, iak szlachetny. On tylko może

złym skutkom zapobiedz, a dobre sprowadzić. Skoro Piłat uznał niewinność Iezusa, książęta mocniéy nalegać i Iezusa oskarzać zaczęli. „On lud podburza!“ wołali, „i rozsiewa nauki swoie w całéy Iudei, począwszy od Galilei aż do Ieruzalem. Słysząc Piłat wzmiankę o Galilei, zapytał, czy Iezus iest ztamtąd? Odpowiedziano mu, iż należy do władzy Heroda. Odesłał więc Piłat Iezusa do Heroda, który z powodu świąt przybył do Ierozolimy. Piłat był człowiekiem światowym: skazać wyraźnie niewinnego na śmierć Iezusa, nie dozwalały mu uczucia honoru, ale uwolnić go z narażeniem na siebie narodu żydowskiego i iego kapłanów, nie miał także odwagi. Korzystał więc z pierwszéy sposobności, aby wyiść z przykrego położenia, a razem, żeby się dla króla Heroda grzecznym okazać, nie wdaiąc się w sprawę do niego należącą. Byłoto według świata roztropnie, ale w istocie rzeczy niecnotliwie i bezwzględnie na cierpiącego. Cnotliwy czyni dobrze, nie oglądaiąc się na to, co źli powiedzą.

Rozmaitości.

Nauka sporządzania lekarstw i o sposobie ich dawania.

(Ciąg dalszy.)

Enema z dymu tytuniowego.

Albo, co lepsza, nakłada się nie pełna fayka tytuniem, zapala się, cybuch iéy wsadza się w kiszkę odchodową, otwór fayki nakrywa się chustką, kawałkiem płótna, lub przedziurawionego papieru, potém obeymuie się ustami, i dmie się dym z całéy siły, ciągle i póki można. Można także drugą próżną fayką przewrotnie nakryć pierwszą, a przez cybuch téy ostatniéy wdymać silnie dym tytuniowy. Na chwilkę wstrzymuie się potém takowe wdymanie, a tymczasem rozciera się brzuch w poprzek, a naybardziéy nad pępkiem. Chory powinien leżeć na prawym boku, gdy się mu dym wdyma. Na ten koniec bierze się iak można naymocnieyszy tytuń.

O czopkach, pigułkach stolcowych.

Czopki w różnym używaią się zamiarze, pospolicie dla wzruszenia stolca; wtenczas zastępuią po części mieysce lawatyw dla osób tych, które ich brać nie mogą. Dzieciom wsadza się w kiszkę odchodową wielka rozynka, obrana z pestek i w oliwie zmaczana, albo też na wywrot obrócona sucha śliwka. Nadto, robią się z mydła, twardego séra, lub łoiu od świec, podługowate, okrągłe czopki, nakształt żołędzi, grubości małego palca téy osoby, dla któréy służyć maią. Albo też parę łyżek miodu, albo równa ilość miodu i świeżéy żółci wołowéy, i na koniec noża miałkiéy soli, smaży się zwolna w łyżce żelaznéy nad żarem z węgli, póki nie zagęstnieie, potém ostudziwszy nieco, formuią się w ręce. Gdy te czopki nie skutkuią, wtenczas wkłada się kawałek ałunu, przyzwoicie ukształcony. Lecz przed włożeniem, trzeba umaczać w oliwie, lub masłem posmarować, a wkładaiąc uważać, aby nie skaleczyć chorego. Czopek póty zostawać powinien, póki skutku swego nie zrobi.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyimuią przedpłatę, i dostawiaią Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. T. *Borowicz*.)